Tomasz Mizerkiewicz

"Twórczość literacka Kornela Filipowicza", Stanisław Rogala, Kielce 2005 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 99/2, 222-228

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Słuszne wydaje się wątpienie Jerzego Pluty (*Leopold Buczkowski, rocznik 1905. ⟨Fragmenty nienapisanej książki⟩*) w istnienie „buczkowskologii" – jeśli zważyć na artystyczną rangę autora *Czarego potoku* oraz na częstotliwość ukazywania się poświęconych mu artykułów i książek, to jeden z kilku najwybitniejszych prozaików XX w. ciągle pozostaje outsiderem akademickiego literaturoznawstwa. Można tu raczej mówić o „buczkowszczykach", których aktywność na przestrzeni lat przyjmowała nie tylko drukowaną formę (polsko-ukraińskie kontakty, związane z osobą i twórczością Buczkowskiego, w tym z mieszkańcami położonej niedaleko Brodów rodzinnej wsi pisarza, Nakwaszy, prezentuje szkic Tadeusza Makowskiego *Między Nakwaszą a Skolimowem*). *Wspomnienia o Leopoldzie Buczkowskim* potwierdzają stałe zainteresowanie niedużego kręgu badaczy i czytelników dziełami „podolskiego Faulknera", zaświadczają niegasnącą pamięć o nim jako o pisarzu i człowieku, dostarczając wielu nowych informacji biograficznych; równocześnie jednak pozwalają podjąć namysł nad dalszymi formami tej pamięci, tym zaś, którzy będą chcieli kontynuować jej kultywowanie, wyraźnie ukazują związane z tym problemy i trudności.

Radosław Sioma
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika
– Nicolaus Copernicus University, Toruń)

Abstract

The text analyses the book edited by Jan Tomkowski commemorating Leopold Buczkowski's hundredth birthday. The volume comprises around twenty remembrance articles, a dozen or so letters by the author of *Black Torrent* and a short chronology of Buczkowski's life and artistic creativity. Moreover, the end of the book includes photographs of the author and his family and his fine arts works.

Stanisław Rogala, TWÓRCZOŚĆ LITERACKA KORNELA FILIPOWICZA. (Recenzenci: Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, Tadeusz Kłak). Kielce 2005. Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, ss. 274.

Twórczość Kornela Filipowicza ma grono wiernych komentatorów i badaczy, którzy nie ustają w staraniach, by pamięć o prozie i poezji tego autora nie zatarła się w naszej świadomości literackiej i naukowej. Wydany przed 7 laty tom pokonferencyjny *Kornel Filipowicz. Szkice do portretu*[1] nie tylko dawał możliwość zobaczenia nowych pomysłów filologicznych, jakie zaproponowała czytelnikom grupa filipowiczologów, ale zarazem pozwalał rozmyślać nad dalszymi zadaniami, jakie stoją przed każdym, kto chciałby się z tą twórczością zmierzyć interpretacyjnie. Osobliwość sytuacji owych badań polega również na tym, że bieżąca krytyka literacka ma w zwyczaju raz po raz ogłaszać, iż twórca ten niesłusznie znalazł się w „czyśćcu" współczesnej literatury, że winien być przedmiotem żywszego zainteresowania dzisiejszych pisarek i pisarzy. Okoliczności powyższe powodują, że jednym z bardziej kłopotliwych zadań, przed jakimi staje nowy filipowiczolog, okazuje się konieczność refleksji wartościującej dzieło autora *Egzekucji w zoo*, gdyż najwyraźniej mamy tu do czynienia z twórczością niejednolitą artystycznie, która często zdumiewa i zachwyca swym artyzmem oraz odkrywczością, innym razem zaś zniechęca schematyzmem czy konwencjonalnością. Poza tym przedsięwzięcia dotychczasowej filipowiczologii są już wcale niemałe, jej ustalenia wiążą czy zmuszają do dyskusji dołączających do niej filologów.

[1] *Kornel Filipowicz. Szkice do portretu.* Red. S. Burkot, J. S. Ossowski, J. Rozmus. Kraków 2000.

W naszkicowanej tu sytuacji badawczej pojawiła się monografia Stanisława Rogali *Twórczość literacka Kornela Filipowicza*, która obudzić musi spore zaciekawienie tym, jak kielecki polonista uporał się z niewygodami oraz inspiracjami filipowiczologii. Ambitne przedsięwzięcie zostało tutaj potraktowane z całą możliwą sumiennością i rzetelnością, jeśli chodzi o przygotowanie lekturowe. Rogala zna bodaj wszystkie komentarze i uwagi poświęcone temu pisarstwu, swobodnie je przywołuje i bardzo (nawet za bardzo) chętnie je cytuje. Z tego powodu przy każdej sprawie omawianej przezeń w książce mamy okazję usłyszeć wielogłos wystąpień krytycznych, nieraz zresztą tłumiących sąd samego monografisty. Z uwag wstępnych dowiedzieć się możemy o trzech głównych założeniach rozprawy. Pierwsze stanowi – co oczywiste w tego typu projekcie – próba ogarnięcia całości dorobku Filipowicza. Oznacza to, po drugie, włączenie do dyskursu pomijanych z reguły powieści socrealistycznych autora *Romansu prowincjonalnego*. Trzecim celem jest umieszczenie analizowanych dzieł na powojennej mapie literackiej, by tym dobitniej wskazać na wielkość owej twórczości.

Ostatnie z zamierzeń miało być, jak podejrzewam, spełnione w rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Wobec doświadczeń pokolenia*, gdzie naszkicowany jest biogram Filipowicza oraz podjęta zostaje próba ustalenia jego pozycji wśród polskich literatów okresu powojennego. Zamiar ten, niestety, zupełnie się nie powiódł, gdyż autor po prostu wymieniał pisarzy i pisarki podejmujące podobną co Filipowicz problematykę. Np. zbiór opowiadań *Krajobraz niewzruszony* prowokuje do wyliczenia około 20 polskich książek dotyczących wojny i okupacji, przy czym monografista w żaden sposób tego zbioru tekstów nie porządkuje ani też nie wskazuje na odmienności i podobieństwa owych utworów do tekstów Filipowicza. Badacz odnosi się również chyba z nadmierną atencją do przywoływanych sądów krytyki literackiej. Mam na myśli choćby cytowane przezeń przekonanie Kijowskiego, iż należy wyróżnić pokolenie osób debiutujących po roku 1936, które następnie tworzyły kulturę stalinowską. Prowokuje to Rogalę do połączenia w jedną formułę pokoleniową pisarzy tak odległych generacyjnie, jak Jerzy Andrzejewski (ur. 1909) i Aleksander Ścibor-Rylski (ur. 1928). Rzecz jasna, nie możemy tutaj mówić o pokoleniu, do czego nas próbuje przekonać monografista, choć niewątpliwie jest to jedna formacja literacka, tyle że połączona czynnikami innymi niż pokoleniowe. Zbyt naiwne wydaje się przy tym założenie, iż są to autorzy bliscy ideowo, gdyż w istocie mówimy tu o f o r m a c j i s z t u c z n e j, stworzonej przez stalinowską politykę kulturalną. Nie widzę więc powodu, by owemu przedsięwzięciu komunistycznych inżynierów dusz przydawać dziś jakieś „naturalne" uzasadniania historycznoliterackie. Wypadałoby raczej badać tę wspólność doświadczeń pisarskich jako wspólność zwyczajnie wymuszoną i narzuconą przez stalinizm.

Po tym rozdziale następuje właściwa część pracy Rogali. Cały dorobek twórczy Filipowicza został tutaj podzielony według klucza gatunkowego. Najpierw omawiane są powieści, następnie mikropowieści i różnorodne genologicznie „krótkie formy", wreszcie na końcu teksty poetyckie. Układ ten niby można uznać za uzasadniony, gdyż tak mniej więcej przebiegała ewolucja owej twórczości, że dążyła ona do form coraz bardziej skondensowanych. Niemniej monografista nie podaje żadnych obszerniejszych, innych niż obiegowo powtarzane, wyjaśnień takiej ewolucji, a można by tego oczekiwać, skoro przyjął, że porządek genologiczny jest najważniejszy dla ogólnego ogarnięcia tej twórczości, że – mówiąc inaczej – właśnie genologia była najistotniejszym polem rozstrzygnięć dla autora *Modlitwy za odjeżdżających*. Sądzę zresztą, że takie ujęcie sprawy uznać należy za co najmniej problematyczne, gdyż najpewniej ewolucja od form rozbudowanych do prozatorskich miniatur i wierszy nie była dokonywana „dla" genologii, lecz przemiany rodzajowe wypowiedzi stanowiły tutaj wynik czy sygnał pewnych zasadniczych i ważniejszych przekształceń filozoficznych. Tak więc porządek genologiczny winien być ujęty jako uzależniony od porządku odeń istotniejszego, sugerowanego przez przemiany tematyczne i problemowe.

W tym też miejscu spotykamy się z jednym z bardziej podstawowych pytań, jakie rodzi opracowanie Rogali. Mam na myśli pytanie o rodzaj języka teoretycznego, którym należy się posługiwać dla opisania dzieła tak różnorodnego – i tak uwikłanego w raptowne nieraz zmiany historycznoliterackie – jak proza i poezja Filipowicza. Wspomniałem już o zaufaniu Rogali do ustaleń gatunkowych, ale w poszczególnych częściach pracy po zapoznaniu nas z treścią kolejnych utworów badacz ten jeszcze szczegółowo ustala typy zastosowanej narracji, ich wzajemne relacje (narracja auktorialna a „ingerencje" narracji personalnej), dalej omawia konstrukcję postaci i inne składniki poetyki. Równie drobiazgowa robota analityczna budzi z reguły uznanie, tymczasem tutaj pozostawia czytelnika w stanie zakłopotania. Cóż bowiem wynika z takich roztrząsań? Otóż – że Filipowicz był najpierw typowym pisarzem reagującym na doświadczenia drugiej wojny, po czym stosował chwyty popularne wśród twórców realizmu socjalistycznego i przez to popadł w schematyzm, później dobrze spełnił wymagania konwencji zwanej „małym realizmem", itp. Są to, nie da się ukryć, oczywistości i tak wyzyskana wiedza poetologiczna nie przynosi wymiernych pożytków interpretacyjnych, a do tego zdaje się stawiać w złym świetle dzieło Filipowicza, gdyż stwierdza jego typowość, a nie wyjątkowość. Zasadniczą niezgodę budzi bowiem ukryte przekonanie badacza, iż utwory tak różne jak powieść stalinowska i nowela filozofująca mogą zostać opisane przy użyciu takiej samej siatki pojęciowej. W tej sprawie w żadnym razie nie należy się zgodzić z autorem recenzowanej książki, gdyż dziś odmienność języka opisu stosowanego do literatury wojenno-okupacyjnej, socrealistycznej, antykomunistycznej, drugoobiegowej itp. należy do polonistycznych trywiów. Powszechne jest przekonanie, iż np. studia nad stalinizmem wytworzyły własne instrumentarium badawcze, to samo stało się z pozostałymi, wyliczonymi tu dla przykładu, okresami historii literatury XX wieku. Doprowadziło to, jak wiadomo, do takich przekształceń w naszych badaniach historyczno- i krytycznoliterackich, że nie poetyka jest w niej dziedziną podstawowych rozstrzygnięć, lecz „realności" trudniejsze do uchwycenia, ale decydujące o całokształcie oglądanych utworów. Jedną z kategorii, którymi wskazujemy na te „realności" determinujące poczynania filologiczne, jest np. doświadczenie. M.in. jego zmienność (niewątpliwa zwłaszcza dla badaczy literatury i kultury XX wieku) wymaga od opisujących je zróżnicowanego języka filologicznego. Odmienne rodzaje poetyki powstają zatem dla określenia specyfiki poszczególnych typów wypowiedzi literackich.

Aby zobaczyć ów problem na konkretnym przykładzie, wystarczy przyjrzeć się sposobowi, w jaki w recenzowanej książce opisane są powieści stalinowskie Filipowicza. Pojawiają się tam również uwagi genologiczne, których efektem jest, rzecz jasna, stwierdzenie zideologizowania tej formy wypowiedzi. Jest to konstatacja tak łatwa do przewidzenia, że nie potrzeba jej w ogóle przedstawiać. Studia nad kulturą realizmu socjalistycznego dawno porzuciły ten poziom oczywistości i skupiają się na odczytywaniu tekstu ukrytego (np. badania wariantywności tekstu literackiego podejmowane przez Jerzego Smulskiego[2]) lub bezwiednego (nieświadomego) wpisanego w utwory tamtego czasu. Dlatego też pojawiają się najróżniejsze koncepcje dotyczące ukrytego poziomu genologicznego determinującego wypowiedzi literackich stalinistów. Niedawno Wojciech Tomasik dowodził, iż do „praform" ówczesnej literatury należała antologia, a Michał Głowiński zauważył wcześniej, że gatunkiem naczelnym piśmiennictwa tamtego okresu była sielanka. Sielankowość niektórych fragmentów powieści *Księżyc nad Nidą* Filipowicza nie ulega żadnej wątpliwości. Oto jak partyzant AL wyobraża sobie przyszłość powojenną: „zobaczył na szczycie wzgórza nowy budynek szkolny, istniejący tam wprawdzie tylko w marze-

[2] J. Smulski, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*. Toruń 2002, rozdz. *Wariantywność socrealistycznego tekstu literackiego jako problem badawczy (w refleksji rusycystycznej i polonistycznej)*, s. 89–100, a także *Aneks*: *Trzy redakcje „Władzy" Tadeusza Konwickiego*, s. 101–116.

niach i projektach, lecz wrośnięty fundamentami tak mocno w ziemię, że żadna siła nie była w stanie stamtąd go usunąć" (cyt. na s. 73).

Co znamienne, ludzie z podziemia AK-owskiego i inni potencjalni „wrogowie ludu" są typami odrażającymi, a nawet posiadającymi cechy zoomorficzne. Wszystko to podpowiada, iż konwencja powieści socrealistycznej w swym „archeologicznym" wymiarze była ukształtowana na innych wzorcach niż realizm XIX-wieczny, o którym chętnie wspomina Rogala. Do takich wzorców, obok sielanki, należały opowieści mitologiczne, gdzie (wedle ustaleń Eliadego) dzieli się ludzi na swoich, mieszkających w centrum wszechświata (i tylko oni są *de facto* ludźmi), oraz obcych, przebywających w obszarach chaosu, stąd muszą mieć cechy monstrów czy hybryd, które to cechy łatwo odnaleźć na poziomie retoryczno-stylistycznego modelowania postaci wroga obecnego także w powieściach stalinowskich Filipowicza. Uogólniając te uwagi, należałoby powiedzieć, że badanie gatunków epoki socrealizmu w Polsce różni się zdecydowanie pod względem metod filologicznych od studiów nad gatunkami rozwijającymi się w „normalnej" sytuacji literackiej. Trzeba bowiem genologię stalinowską „podglądać" od strony niejawnej, gdzie zamiast „powierzchniowych" chwytów powieści socrealistycznej znajdujemy sielankę, mit i inne typy wypowiedzi, które przeczą rzekomej racjonalności stalinizmu. Dopiero wtedy mamy możliwość ujawnienia i przestudiowania jego właściwej, magiczno-mitologicznej struktury, co pozwala zdać sobie sprawę z ogromu przerażającego irracjonalizmu i wtórnej „dzikości" tejże kultury.

Sądzę, że podobne wyzwania związane z siatką pojęciową czy językiem teoretycznym stosowanym w odniesieniu do pism Filipowicza dotyczą każdego kompleksu spraw poetyki, który poruszył monografista. Ograniczę się do jeszcze jednego takiego problemu poetologicznego. Jak genologia była dla Rogali językiem „neutralnym", tj. jednolicie odpowiednim do opisu różnego typu doświadczeń wyrażanych przez dzieło Filipowicza (które to przekonanie o „neutralności" chcę tutaj obalić), tak i podstawowe kategorie narratologii mają w jego przekonaniu taki status. Efektem są niezbyt przydatne poznawczo notatki dotyczące związków narracji auktorialnej z personalną i pierwszoosobową. Tymczasem na takim planie ogólności opis narratologiczny nie odkrywa żadnych cech własnych owej prozy, najpewniej proza tego autora wymagała innej teorii narracji. I do osiągnięć dotychczasowej filipowiczologii należy nader intrygująca koncepcja, wedle której narracja u Filipowicza winna być opisywana jako dyskretna tropologia. Taki projekt n a r r a t o l o g i i t r o p o l o g i c z n e j przedstawili Włodzimierz Maciąg i Stanisław Balbus we wspomnianym tomie zbiorowym sprzed kilku lat [3]. Maciąg analizował *Egzekucję w zoo* jako przykład opowiadania, w którym chwyty narracyjne podlegają figurze metonimii. Balbus tymczasem finezyjnie omówił zbiór wierszy Filipowicza, wykazując ukryty, wewnętrzny dialog struktur metonimii, synekdochy, ironii i metafory rozwijany w tych lirykach. Nie byłoby wcale nieporozumieniem zastosowanie podobnego pomysłu w odniesieniu do opowiadań Filipowicza, gdyż, jak podkreślał Balbus, krótkie formy prozatorskie tego autora przenika trudny do uchwycenia żywioł poetycki. Sądzę, że właśnie tropologiczny charakter narracji był jednym z powodów tego odczucia czytelników, dokładniejszego wyświetlenia owego fenomenu należałoby zaś oczekiwać od badaczy. Być może, jeszcze inne wielkie figury organizują skrycie przebiegi narracyjne tej prozy; jednym z nich, jak mniemam, byłaby elipsa. Rozważań podobnych jednak próżno by szukać w książce Rogali, gdzie pozostajemy zdani na podręcznikowe uwagi o narracji auktorialnej czy personalnej.

Wspominana tutaj jednolitość języka teoretycznego nie tylko uniemożliwiła dostęp do specyfiki działań poetologicznych Filipowicza, ale również uprościła kluczowe problemy światopoglądowe ożywiające jego prozę. Mam na myśli zwłaszcza to, jak przedsta-

[3] S. B a l b u s, *Kornel Filipowicz jako poeta*. W zb.: *Kornel Filipowicz*. – W. M a c i ą g, *Tajemnice metonimii. Wokół opowiadań Kornela Filipowicza*. W zb.: jw.

wiony został przez Rogalę ważny związek owej twórczości z doświadczeniem wojenno-okupacyjnym. Z rozległych opisów treści opowiadań dowiadujemy się, że w czasie wojny początkowo nie widziano jeszcze jej grozy, po czym ujawniło się coraz okrutniejsze jej oblicze; że śmierć mogła być bohaterska lub absurdalna; że wojna naznaczyła tych, którzy ją przeżyli, piętnem psychicznym i fizycznym, itp. Spostrzeżenia podobne puentuje monografista twierdzeniami typu: „Wojna zniszczyła świat duchowy Filipowiczowskiego bohatera, ale bohater ten – mimo okaleczeń – potrafi się podnieść, wyleczyć ze zranień" (s. 164). Jak widać, znowuż postawiono nas wobec zjawisk wszystkim znanych, dla twierdzeń tego typu nie potrzeba wcale specjalnych pojęć literaturoznawczych, a nawet, mówiąc dosadniej, nie potrzeba wcale literatury, gdyż taka wiedza o doświadczeniu wojennym należy do sądów potocznych. Tutaj pojęciowa jednolitość monografii wyrządza największą krzywdę badanemu dziełu, gdyż opowiadania wojenno-obozowe Filipowicza to jeden z najdobitniejszych dowodów na wyjątkowość owej prozy. Nie pojmuję, z jakiego to powodu Rogala pominął niemal całą współczesną dyskusję nad literaturą holocaustową i wojenną, która to dyskusja zmienia w ogóle stan literaturoznawstwa. Strata to tym większa, że opowieści Filipowicza są takim świadectwem owych doświadczeń, które interesująco komplikuje niektóre ustalenia przyjęte przez badaczy tejże literatury. Niedawno Wisława Szymborska trafnie zwróciła uwagę na wartość takich narracji jak *Misja doktora Meyera*. Włączenie tej relacji do dzisiejszych studiów nad zapisami nowoczesnego ludobójstwa pozwala na istotną korektę zwyczajów interpretacyjnych badaczy tego typu świadectw. Mają oni bowiem skłonność do uchwytywania samej tylko okropności przeżyć okupacyjnych, skupiają się na mechanizmach traumy, ekonomice zranienia, porażającego zbanalizowania śmierci. Efektem są wypowiedzi tak pełne przesady, jak np. esej Nancy'ego, który dowodził, iż hitleryzm skutecznie uniemożliwił reprezentowanie śmierci obozowej przez literaturę[4]. W tej sytuacji *Misję doktora Meyera* zaliczyć należy do świadectw przeoczonych i stłumionych przez obecną refleksję nad literaturą wojenno-okupacyjną. Opowieść ta mówi bowiem coś zaskakującego: doświadczenie obozowe nie tylko doprowadzało do „zmuzułmanienia" ludzi, gdyż równocześnie z tą degradacją rodził się w obozach niezwykle silny instynkt kulturotwórczy. Układający z odpadków gazet nową, obozową encyklopedię Meyer, z jednej strony, „przypomina sobie" o normalnym świecie, dokonuje „translacji" jego pojęć na rzeczywistość lagrową, a z drugiej – funduje nową kulturę, która wyrasta jako reakcja na Holocaust i jako jego wynik. Uderzającą cechą relacji obozowych Filipowicza jest to, iż opisał niecynicznie (a więc nie w stylu Borowskiego) kulturotwórcze wysiłki ludzi zlagrowanych, co każe upomnieć się o ważną prawdę ówczesnego doświadczenia, znaną również np. czytelnikom *Dziennika* Anne Frank, która zwierza się, że cały czas spędzony w ukryciu przed nazistami poświęca nauce i literaturze. Te i inne intrygujące korekty, które świadectwa Filipowicza kazałyby wprowadzić do literaturoznawczego dyskursu okołowojennego, nie są jednak przedmiotem zainteresowania autora recenzowanej książki, gdyż w dyskurs ten właściwie się nie włączył.

Podobne niedosyty pozostawiają też pozostałe części monografii. Wiele z nich zresztą łatwo byłoby rozwinąć w ciekawe projekty interpretacyjne. Przekonujące spostrzeżenie Rogali o znaczeniu obrazu rzeki dla prozy Filipowicza zaowocowało wyliczeniem (znowu!) różnych wariantów, w jakich rzeka pojawia się w badanych nowelach, a przecież ta trafna obserwacja mogła się stać zaczynem dla rozważań nad wyobraźnią twórczą tego pisarza. Różne powtarzające się obrazy pozwalałyby na wgląd w architektonikę owej wyobraźni. Mam na myśli przedsięwzięcie w stylu monografii dzieł Andrzeja Kuśniewicza sporządzonej przez Pawła Grafa, który unowocześnił badania nad świadomością twórczą[5]. Z ko-

[4] J.-L. N a n c y, *Zakazana reprezentacja*. Przeł. A. D z i a d e k. „Teksty Drugie" 2004, nr 5.

[5] P. G r a f, *Świat utkany z prawdy i zmyślenia. O świadomości twórczej Andrzeja Kuśniewicza*. Poznań 2005.

lei przemożna obecność natury i pejzażu mogła chyba sprowokować sądy bardziej przenikliwe niż pojawiające się w podsumowaniu zdanie: „Według autora *Ogrodu pana Nietschke* człowiekowi w życiu zawsze towarzyszy zwierzę" (s. 248). Już choćby artykuł Elżbiety Feliksiak *Chaos i ład w krajobrazie Kornela Filipowicza* [6] inspirująco „podprowadzał" w stronę rozważań nad znaczeniem etycznym i filozoficznym krajobrazu w owej prozie.

Z pozostałych uchybień muszę wymienić jeszcze trafiające się czasem w książce Rogali niesłuszne sądy historycznoliterackie. Pisze on np. na temat „powojennej prozy, która odeszła od wszystkowiedzącego narratora obiektywnego w stronę jego indywidualizacji i subiektywizmu" (s. 252), gdy tymczasem „odejście" takie dokonało się już, jak wiadomo, na początku XX wieku. Równie zdumiewające są wypowiadane w podsumowaniu, nie uzasadnione przez wcześniejsze wywody i nader problematyczne twierdzenia, wedle których całość dorobku Filipowicza to „wielka opowieść" o charakterze postmodernistycznym: „»Wielka opowieść« rozpisana jest na szereg mikropowieści (krótkich form) poprzez powtarzalność motywów, tworzy wrażenie »prozy serialnej«, utrzymanej w charakterze współczesnej tendencji postmodernistycznej w prozie" (s. 254). Jeszcze gorzej bywa, gdy monografista popełnia proste nadużycia interpretacyjne. Przykładowo powiada, iż w noweli *Formikarium* ojciec nie potrafi wyjaśnić synowi, czym jest wolność (s. 187), gdy w istocie ojciec pośrednio udziela mu takiej odpowiedzi, wskazując, jak delikatną, a niezbędną do życia jakość stanowi wolność. Jest to jednak przekazywane w postaci sugestii i zagadek, by obudzić refleksyjny stosunek do świata u chłopca, który w napadzie infantylnego despotyzmu zbudował piękne formikarium dla mrówek – egoistycznie i bezrefleksyjnie narzucając owadom formę rzekomego szczęścia, stał się ich katem. Na koniec wspomnieć trzeba jeszcze o nierzadkich niezgrabnościach stylistycznych pojawiających się w omawianej rozprawie – chodzi mi o wypowiedzenia w rodzaju: „Wstawki wielokrotnie stanowią ideę dyskursu z odbiorcą" (s. 209).

Uwagi te prowadzić muszą do wniosku, iż monografia *Twórczość literacka Kornela Filipowicza* autorstwa Stanisława Rogali jest przedsięwzięciem zasadniczo chybionym i nie wyzyskała możliwości stworzonych już przez dotychczasowe dokonania filipowiczologów. Stało się tak mimo niewątpliwej pracowitości, czytelniczej chłonności i sympatycznej skromności monografisty. Nie powiodła się próba odnalezienia miejsca Filipowicza na mapie powojennej polskiej literatury. Nie udał się słuszny skądinąd zamiar wzięcia pod uwagę powieści socrealistycznych w badaniach nad twórczością Filipowicza. Dodam na marginesie, że Rogala popadł tutaj w pewną sprzeczność z własnymi założeniami, gdyż zainteresowanie stalinowskim epizodem wynikało przecież z przekonania o wartości wszystkiego, co ów pisarz stworzył, tymczasem przedstawienie cech typowych stalinowskiej prozy autora *Księżyca nad Nidą* musiało w sposób nieunikniony doprowadzić do przekonania o ich mierności artystycznej, gdyż taki jest poziom niemal całej powstałej wtedy literatury. Zarazem nie uporał się monografista z zadaniem bardzo niewygodnym, lecz, jak widać, niezbędnym dla każdego badacza tej twórczości – oszacowaniem wartości artystycznej tego piśmiennictwa. To zresztą nie byłoby tak bulwersujące, gdyż nieraz już powątpiewano w arcydzielność całego tego dorobku, zdarzały się np. przekonujące opinie o „czytankowym", „szkolnym" charakterze niektórych nowel (Zbigniew Jelonek). Nie chodzi przy tym wcale o jakieś „sądy nad Filipowiczem", lecz o uwzględnienie w refleksji badawczej faktu, iż wartość artystyczna jest problemem owych utworów, pytanie o nią musi być więc elementem świadomości filologa opisującego to dzieło. Najlepszym dowodem na to są liczne w prozie Filipowicza przypadki pośrednie, będące, zdaniem Balbusa, świadectwem gry z kiczem, który – dodałbym – czasem był przedmiotem gry, innym razem uwodził samego pisarza. W każdym razie podpowiadana przez wcześniejszych badaczy kategoria „kiczu" nie została wykorzystana przez monografistę, który uchylił się od

[6] E. Feliksiak, *Chaos i ład w krajobrazie Kornela Filipowicza*. W zb.: *Kornel Filipowicz.*

wspomnianego przeze mnie zadania włączania do egzegezy „momentu wartościującego" i ograniczył się do sprawy najprostszej, tj. nieśmiałego wskazania na niedostatki artystyczne powieści socrealistycznych. Nie powiódł się przy tym zamiar najważniejszy, czyli uchwycenie całościowe dorobku piśmienniczego Filipowicza. Stało się tak dlatego, że badacz oparł się na pomyśle nader ryzykownym – iż układ gatunkowy jest terenem najistotniejszych dokonań i rozstrzygnięć twórczych autora *Klementyny*, który to teren można przy tym scharakteryzować za pomocą jednolicie rozumianego języka teoretycznego. Tymczasem, jak starałem się dowieść, w przypadku pisarstwa Filipowicza z pewnością należało śmiało zróżnicować ów język w zależności od materii i okresów historycznoliterackich, z którymi kojarzyć można poszczególne jego książki. Monografista nie uwzględnił bowiem aktualnego stanu słownika teoretycznego stosowanego w opisach stalinizmu, kultury wojenno-okupacyjnej itp., przez co skazał się na wygłoszenie wielu twierdzeń przewidywalnych i nazbyt oczywistych.

Tomasz Mizerkiewicz
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
– Adam Mickiewicz University, Poznań)

Abstract

Stanisław Rogala – the author of the book – interprets the prose in question using the traditional notions of poetics, while the reviewer questions this assumption and claims that Filipowicz's texts belong to fairly distinct literary-history epochs, and thus the necessity of employing different poetics in their treatment. Instead of recognizing the features typical of socialist realist literature, it is worth examining the hidden but more significant relations of the then texts to the particular genres (covering e.g. the idyll); similarly, instead of analyzing the short stories' personal and auctorial narration, the tropological character of the texts responsible for their "poesy" was to be done. Another problem arises when it comes to the analysis of war and concentration camps narratives as this subject must not be presented in the same way as all the stories. The issue of such narratives influences the entire language of contemporary humanistic sciences, and hence it is essential to point at e.g. such elements of Filipowicz's war experience which have been absent from the erstwhile reflection on the Holocaust.

Elżbieta Janicka, SZTUKA CZY NARÓD? MONOGRAFIA PISARSKA ANDRZEJA TRZEBIŃSKIEGO. Kraków (2006). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas"), ss. 474, 2 nlb.

Istnieją monografie, na które czeka się długo. To zwykle te, o których jeszcze przed ich napisaniem wiadomo, że mają olbrzymią szansę, by zająć znaczącą pozycję. Tego typu prace już przed drukiem mogą liczyć na sympatię i przychylność czytelników. Jeśli uda się przy tym połączyć wagę zagadnień z przygotowaniem merytorycznym badacza, wówczas powinniśmy mieć gwarancję, że powstanie publikacja ważna, doniosła. A taka jest niewątpliwie książka Elżbiety Janickiej *Sztuka czy naród?*, traktująca o pisarstwie Andrzeja Trzebińskiego. To efekt jej wieloletnich studiów nad biografią i dorobkiem autora dramatu *Aby podnieść różę...* Otrzymaliśmy rozprawę nader bogatą pod względem materiału źródłowego. Janicka zadała sobie wiele wysiłku porządkując spuściznę literacką oraz ustalając fakty z życiorysu Trzebińskiego.

Sztuka czy naród? porusza się w kręgu historii idei – politycznych i społecznych (choć nie tylko). Towarzyszy temu konfrontacja przede wszystkim publicystyki Trzebińskiego ze środowiskiem i przekonaniami członków Konfederacji Narodu. Jest sporo racji w zdecydowanym stwierdzeniu Janickiej, że to brak całościowej, konsekwentnej i prowadzonej na różnych poziomach analizy dzieła Trzebińskiego w kontekście ideologii KN stał się przyczyną szeregu przemilczeń, niedomówień, a w rezultacie mitycznych odczytań jego